Kwiecień. Nr. 4. 1874.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem Redakcji.—W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Produkcja nasion traw,

przez

Albina Kohna.

Już nieraz miałem sposobność wskazać potrzebę postępu w gospodarstwie, tej podstawie naszego ekonomicznego i narodowego bytu, i przy tej sposobności kładłem nacisk na rozwój hodowli dobytku, z którego obecnie na zachodzie Europy nierównie większy bywa pożytek, niżeli z uprawy zboża. Ceny produktów zwierzęcych a skutkiem tego też same zwierzęta domowe są tak wysokie, że najstaranniejsze pielęgnowanie opłacają; ten zaś gospodarz, który inwentarz zaniedbuje, a mianowicie nie stara się o dobrą ze wszechmiar paszę, sam sobie szkodę wyrządza.

Chcąc mieć dobrą paszę, potrzeba koniecznie dobrych nasion. Handel nasionami przybrał bardzo znaczne rozmiary. Samo państwo Austrjacko-węgierskie w roku 1869 zrobiło znaczny obrót, gdyż jednej koniczyny wprowadziło 15,494 cetn., za 387,350 złr. w. a., a wywiozło 82,771 cetn. za 1,655.420 złr. w. a. Odpowiedni temu jest dowóz i wywózka nasion innych roślin pastewnych, szczególniej zaś traw. Na uczciwości handlarzy jednak polegać nie można. Są formalne fabryki zajmujące się produkcją materjałów służących do fałszowania nasion. Są handlarze, którzy wprawdzie nie fałszują nasion za pomocą dodatków niewłaściwych, lecz którzy się nie wahają przedawać przestarzałe nasiona, lub takowe domięszać do świeżych. Najsumienniejszy zaś jeszcze grzeszy n i e z n a j o m o ś c i ą towaru, gdyż wprawdzie zwykle dobrze zna rachunkowość kupiecką, lecz o nasionach nie ma najmniejszego wyobrażenia, bo nie ma naukowego wykształcenia, i ztąd nie umie odróżnić ziarna chwastów od ziarna użytecznej rośliny. Żeby pokazać przykład, powiem, że nawet dla znawcy w pierwszej chwili nie łatwo rozróżnić ziarno *Agrostis albae* (mietliczki wązkolistnej) od ziarnka lisiego ogona *Alopecurus agrestis* i t. p., a cóż dopiero mówić o kupcu, który może wykształcił się dla swego za-

wodu w handlu korzennym albo łokciowym, a potem uważał, że mu handel nasion korzyść przynosić może.

Skutkiem tego bywa, że gospodarz kupując nasiona, naraża się na wyrzucenie pieniędzy i nieraz woli wcale nie kupić nasion, pozostawić pole samej przyrodzie a kontentować się bardzo małym zyskiem, niżeli wydając pieniądze ryzykować, że z zasianych traw korzyści nie odbierze.

W innem miejscu już miałem sposobność pokazać, że potrzeba, aby wypielęgnowanie nasion roślin pastewnych Towarzystwa rolnicze w swoje wzięły ręce, co więcej nawet, aby urządzono u nas, jak to już ma miejsce w niektórych okolicach Niemiec, stacje doświadczalne nasion, bo tylko tym sposobem gospodarz kupując nasiona, mógłby mieć pewność, że się nie zawiedzie. Najlepiej jednak, kiedy każdy gospodarz sam sobie wypielęgnuje trawy jemu potrzebne do obsiewania swych pastwisk. W takim bowiem razie nietylko będzie pewnym, że ziarno zasiane jest czyste i świeże, ale także że jest najprzydatniejszem dla jego gruntu. Szczególniej ku temu zaleca się siać rozmaite trawy w mięszance, i ile można nasiona do tej mięszanki brać z traw rosnących dziko na własnym gruncie, bo te nasiona najlepiej odpowiadają warunkom a zatem i celowi każdego gospodarstwa. Przy takiem postępowaniu gospodarz będzie miał rękojmię, że nadzieje jego się spełnią.

Przeciwko siewowi mięszanek, celem produkcji własnego nasienia, odzywały się poważne głosy, zarzucając, że zbieranie ziarna wiele przedstawia trudności, ponieważ ziarna rozmaitych traw nie w jednym czasie dojrzewają, skutkiem czego narażałby się gospodarz na to, że w jednym roku tylko same wyborne, w drugim zaś same podrzędne trawy by zasiał. Powtóre twierdzą, że skutkiem owego nierównego dojrzewania nasion, mięszanki zasiane nie w każdym roku byłyby jednakowe.

Nie zaprzeczam, żeby rzeczy się tak nie miały, i owszem z własnego doświadczenia potwierdzić muszę te zarzuty. Mimo to doradzam siewu mięszanek traw, gdyż mam przekonanie, że tych niedogodności łatwo uniknąć można. Czyż bowiem trudno zasiać kawałek czystego rajgrazu, czystej brzanki, czystego lisiego ogona i t. d., dobierając pod każdy gatunek najstosowniejszej dla niego ziemi, a ze zbioru zasiać stosowną mięszankę? Byłaby to „szkółka traw gospodarskich“, do której zakładania od dawna namawiam gospodarzy naszych. Taka szkółka zrobiłaby

nas niezawisłymi od handlarzy nasion, a w licznych przypadkach stałaby się źródłem dochodu.

Lecz i zbieranie dobrego ziarna z pól i pastwisk mięszanką traw obsianych, przy dobrej chęci, nie jest zbyt trudnem, lub całkiem niemożliwem. Nic bowiem trudnego wybrać pewną część obsianej przestrzeni na produkcję ziarna, i tę przestrzeń kosić w miarę dojrzewania rozmaitych traw w ustępach dwu lub trzytygodniowych. Następstwem tego byłoby koniecznie, żebyśmy z wszystkich, a przynajmniej prawie z wszystkich traw zasianych zebrali dojrzałe nasienie. Być może że takie postępowanie nie jest całkiem stosownem tam, gdzie się ziarno prodokuje na sprzedaż; dla produkcji na własną potrzebę jest ono zupełnie wystarczającem.

Zwracam jeszcze na jedną okoliczność uwagę, która, jak nieraz słyszeć mi się zdarzyło, niejednego odstrasza od siewu traw dla zakładania długoletnich pastwisk. Trawy zasiane po upływie trzech do pięciu lat znikają, poczem pole przez rok lub dwa prawie nic nie przynosi. Dopiero potem znów występuje na nim porost „naturalny do traw“. Zjawisko to jest zupełnie naturalnem. Zasiane trawy bowiem powoli obumierają i ztąd to w trzecim, czwartym i piątym roku powstają halizny na polu, które znów powoli zarastają trawą, której nasienie albo przez dłuższy czas leżało w ziemi, albo też przez wiatr naniesionem zostało. Takie zaś ziarno na ubitej już ziemi potrzebuje dłuższego czasu do rozwoju swego i ztąd to pochodzi mniejszy zbiór z obsianego pastwiska w pewnym perjodzie. Obfite zbiory początkowe i późniejsze ten zbytek wynagradzają.

Gospodarzom kupującym nasiona ośmielam się dać jedną radę, mianowicie żeby zanim wstępują do handlu nasion, wstąpili do składu narzędzi optycznych i w nim się zaopatrzyli w dobre pryzmatyczne szkło powiększające, a jeszcze lepiej w niedrogi mikroskop. Takie narzędzia ich ochronią od niejednej straty, szczególniej zaś od straty z oszukaństwa pochodzącej. Za pomocą takich narzędzi łatwo poznać można, co jest rzeczywistem ziarnem trawy, a co plewką, formę ziarnka mającą, i każde uszkodzenie ziarna pochodzące od robaków, porośnięcia i t. p. Wprawy w używaniu takich narzędzi — ile gospodarzowi potrzeba, — łatwo nabierze każdy, mający do tego ochotę i nieco cierpliwości. Zwykła lupa najstosowniejszem do tego jest narzędziem.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na broszurkę, która niedawno wyszła pod tytułem: „O siewach mięszanych“, Stefana z Bronowę, a którą nabyć można przez księgarnia

Żupańskiego w Poznaniu. W tej broszurce podano przeszło sto przepisów do rozmaitych mięszanek, dla gruntów najrozmaitszego rodzaju i dla wszelkiego dobytku. Wszystkie podane tam mięszanki, oraz postępowanie z niemi, są zbiorem rad praktycznych i dla tego też sądzę, że się one praktycznemu gospodarzowi przydadzą.

Rozmaitości.

Bronowanie oziminy na wiosnę. Przypominamy gospodarzom tę ważną robotę, która w odpowiedniej porze i w odpowiedniej ziemi wykonana, tak bardzo się przyczynia do rozwoju ozimin. Najbardziej bronowania potrzebują wszystkie ziemie ciężkie, tudzież te, które się przez zimową wilgoć mocno zsiadają i zapływają, jak również i te na których się tworzy tak szkodliwa dla roślinności skorupa. Wszystkie te rodzaje ziemi potrzebują tego, aby z wiosną gdy już obeschną, spulchnić je po wierzchu i rozkruszyć, a tem samem otworzyć przystęp powietrzu, które wtedy może w nie wniknąć, ożywić je i ocieplić. Na rośliny zaś zbóż ozimych bronowanie wpływa dobroczynnie przez to, że ułatwia powietrzu przystęp do ich korzonków i przez to, że poruszona broną ziemia obsypuje niejako podstawę wegetacyjną rośliny, a tem samem uzdalnia ją do wypuszczenia w tej świeżo poruszonej ziemi, obfitszych korzonków bocznych, stającemi się podstawą nowych pędów i odrośli, któremi się roślina rozkrzewia. Nie ma zatem dzielniejszego środka dla pobudzenia zboża do rozkrzewienia się, jak zbronowanie go na wiosnę. Najwłaściwszą porą do bronowania jest, gdy zboże po śnie zimowym na nowo zielenić się pocznie. Nigdy jednak bronować nie należy aż ziemia należycie obeschnie. Znakiem tego jest, że ziemia za broną się kruszy, i rozsypuje w drobne bryłki; gdy zęby bron w ubitej ziemi ślady tylko jakby nożem znaczą, jeszcze z bronowaniem wstrzymać się należy. Z tego to powodu rzadko kiedy bronować można żyto ozime, chociażby i ono za tę pracę wdzięcznem było. Nim bowiem ziemia dostatecznie obeschnie, już żyto strzeli w górę i bronować go nie można. Pszenica dłużej siedzi przy ziemi i pozwala upatrzyć sposobną porę, kiedy należycie obeschnięta ziemia pozwala bronowania dokonać.

Bardziej szczegółowe opisanie i uzasadnienie bronowania posiewów ozimych zamieściliśmy już dawniej w Rolniku *(Tom. X. str. 223).*

Od Redakcji. Z powodu wyczerpania nakładu „Rolnika“ za 1 kwartał, począwszy z dniem 1. Kwietnia 1874 cena prenumeraty na „Rolnika“ wraz z „Przewodnikiem“ zniża się *dla rzeczywistych członków tow. oficjalistów prywatnych* na 2 złr. za 9 miesięcy. Gdyby który z Wydziałów powiatowych tegoż tow. prenumerował 10 egzemplarzy pod jednym adresem, to opuszcza się jeszcze od powyższej ceny po 25 ct. na egzemplarzu.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia *Gubrynowicza & Schmidta*, Lwów, plac św. Ducha.

Nakladem Redakcji. — Z drukarni K. Pillera.